Nr 55. Śmigiel, środa 8. marca 1922. Rok 32

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 175 mk., W agencjach miesięcznie 160 mk. Numer pojedyńczy 7 mk. niedzielny 10 mk. TELEFON nr.65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 20 mk., w części urzędowej lub reklamowej 40 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 160 006, w Wrocławiu (Breslau) nr.7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Na podstawie rozporządzenia ministerjalnego z dn. 24, 6, 1921 (Dz. Urz. Min. b. Dzieln. Prusk. Nr. 23 poz. 149) w sprawie zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości fabrycznych oraz nieruchomości miejskich mianuję w myśl art. 1 powyższego rozporządzenia członkiem Komisji przewłaszczeniowej na powiat śmigielski w miejsce p. Łukomskiego z Śmigla p. Abta kupca ze Śmigla.

Śmigiel, dnia 2/III. 1922 r.

Ogłosiłem!

Starosta, Kopczyński.

Następujące osoby opuszczają na stałe granice Rzeczypospolitej Polski.

Robert Rintsch z rodziną Wielichowo
Karól Pietasch z rodziną Górka-Duch.
Frederyk Raschke z rodziną Puszczykówiec
Klara Hirte Morownica
Brunon Mattulke z rodz. Śmigiel
Marta Brudehl z dziećmi Śmigiel
Juljusz Vogt z rodziną Śmigiel

Śmigiel, 3 III. 22.

Starosta, Kopczyński.

Ogłoszenie!

W myśl rozporządzenia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 24. VI. 19. r., ogłoszonego w Tygodniku Urzędowym z dnia 28. VI. 19. r. i Orędowniku Powiatowym nr. 7 z dnia 15. I. 20. r. nr. 166 z dnia 23. lipca zobowiązane są wszystkie przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i posiedziciele ziemscy zgłaszać do Państw. Urzędu Pośredn. Pracy:

a) wszelkie wakujące miejsca dla robotników, rzemieślników, wzgl. innych kategorji robotników,
b) prace przejściowe, wymagające zatrudnienia większej liczby pracowników i to wedle zawodu i zarazem czas trwania pracy,
c) każdego przyjętego pracownika wedle nazwiska wieku i zawodu.

Niezastosowanie się do powyższych przepisów podlega w drodze administracyjnej grzywnie do 3000 mk. kary.

Doszło mnie do wiadomości, że posiedziciele ziemscy i większych gospodarstw werbują na własną rękę robotn. sezonowych nie zgłaszając poprzednio w Urzędzie Pośredn. Pracy.

Zaznaczam, że nie pozwalam na sprowadzanie robotn. sezonowych z sąsiednich dzielnić o ile zapotrzebowanie może być pokryte robotn. z powiatu; robotników i robotnice, zaś którzy chcą pracować na czas sezonu w rolnictwie, wzywam do zgłoszenia się w Urzędzie Pośredn. Pracy, gdzie praca zostanie wskazana.

P. P. sołtysów wzywam do opublikowania powyższego rozporządzenia i interesowanych do zastosowania się do rozporządzenia, gdyż w przyszłości wszelkie wykroczenia w tym kierunku będą karane bez wyjątku.

Śmigiel, dnia 6. III. 1922 r.

Państw. Urząd Pośredn. Pracy.
Kierownik Urzędu.
Kopczyński, starosta.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Kazanie ks. Arcybiskupa Teodorowicza.

Jakże to hojna jest ręka Pańska. Nieraz nawet synowie Polski, których oczy w czasie długiej niewoli nawykły, by patrzeć tylko na ciągłe kurczenie się jej, dziś, gdy powstała mają pokusę, by wołać: Już dosyć, już poprzestańmy na tych ziemiach, które mamy, nie chciejmy kusić jeszcze Europy. Ale Bóg chce się uwielmożnić w dziele wskrzeszenia naszego narodu. Zwyciężył już raz naszą małoduszność, która nie śmiała nawet zamarzyć aż o powrocie trzech zaborów, i dał nam Polskę zjednoczoną. Zwycięża i dziś wszelką małoduszność ludzką i we wianie oddaje Polsce wszystkie, zebrane jej ziemie i kraje.

Wczoraj nam mówił: Dlaczego ludzie małej wiary wątpicie, dlaczego mi nie ufacie? Dlaczego chcecie raczej mało, aniżeli wiele? Dlaczego byście nie mieli żądać odemnie trzech zaborów — pytał Bóg i dał nam je. A jakżebyście mogli znieść widok Polski, bez dawnego wiana ziemi wileńskiej? Chcę wam wszystko zwrócić. Chcę Polskę uwielmożnić i wielką ją uczynić.

Ziemio Wileńska, o Wilno! Na ciebie to dziś patrzymy, jak na żywą relikwię, przeszło 100-letniego cierpienia i męczeństwa Polski. Tyś, pod rządami katów i oprawców, żyło wciąż umierając, a umierając, żyłoś. Bo na cmentarzyskach i grobach rodziły się twe kolebki, zaś z cierpień męczeńskich i śmierci tyś powstawało do nowego i tem pełniejszego duchowego rozkwitu i życia. Tu mi przed oczyma stają krwawe karty twojego martyrologium, rozsnute jeszcze w 30 r. w przepięknym, a tragicznym poemacie naszego wieszcza poety, którego ramy rozszerzała i wciąż dopełniała późniejsza historja.

Manifestacja zjednoczenia Wileńszczyzny z Polską tem ci jest potężniejszą, tem wspanialszą i piękniejszą, iż o losach Wileńszczyzny wyrok padł z ust całego społeczeństwa, ale przedewszystkiem z serca mas ludowych. Unję Litwy z Polską przeprowadzali i dokonywali naczelnicy państwa i królowie nasi, którzy byli duszą tego dzieła. Lud nasz, jeszcze w pieluchach politycznych spowity, w tem nie miał żadnego udziału. A dziś w tym plebiscycie lud to przedewszystkiem unji nowej dokonywa. Jego to narodowa świadomość, jego polityczna wola waży na szali wyroków wileńskich. I nie da się lud Wileńszczyzny obałamucić, ani zachwiać, żadnej pokusie i żadnemu podszeptowi.

Więc czego ty chcesz, o ludu, skoro nie idziesz z Rosją, skoro odrzucasz zaofiarowania się Kowieńszczyzny, skoro wykreślasz z twojego programu własne i odrębne rządy?

Chcę być z Polską jedno — oświadcza się lud — jak jedno z nią byli ojce nasze i praojce.

I nie chcą społeczeństwo i lud, ażeby życie narodowe, które jednem zawsze toczyło się łożyskiem i w jednym, wartkim zlewało się strumieniu, dzisiaj tworzyło dla siebie dwa odmienne i różne ścieki. Plebiscyt i sejm wileński stanął wobec kurhanów i mogił przeszłości, wobec silniejszej nad wszystko wymowy dziejów i życia, ażeby uroczyście dawne małżeństwo odnowić i dawne ślubowania i dawne przysięgi węzłem uczynić nowego zjednoczenia i nowej wspólnej siły narodu i Polski.

Nie chcemy — woła dziś Wileńszczyzna — w małżeństwie naszem żadnego rozwodu. Nie przystaniemy nawet na żadną separację, choćby nawet dobrowolną i zgodną, gdzieby jednak każde z osobna na swojem żyło podwórku. Nie chcemy w niczem się sprzeniewierzyć i myśli i duchowi aktu Jagiełły w Krakowie, ks. Witolda, oraz panów polskich w Horodle, aktowi Unji Lubelskiej aktowi Konstytucji 3-go Maja. Nie chcemy być mącicielami i trucicielami ducha wieków i historji. Nie chcemy, raz jeszcze, i nie poprzestaniemy, ni na rozwodzie, ni na separacji. My chcemy jedności małżeństwa.

Jakiż to tryumf twój, o Polsko, w tem potężnem świadectwie, wyznaniu i głosie, i wspomnień i krwi i serca! Zasłużyłaś na to. Zasłużyłaś przez wiekową swoją siejbę, z której dzisiaj żniwo zbierasz.

I do końca nie my prowadzimy lud, ale on nas prowadzi.. I teraz, kiedyśmy się zbierali na to nabożeństwo, pytaliśmy się, czyby je raczej nie odłożyć aż do ułożenia ostatecznego toczących się pertraktacyj, a delegaci Ziemi Wileńskiej odpowiedzieli nam: Nie. Myśmy naszą misję wobec Boga i narodu spełnili, myśmy ostatnie słowo powiedzieli; nie mamy więcej nic, ni do powiedzenia, ni do uczynienia jak podziękować Bogu za dzieło, w którem forma jest tylko przydatkiem i skorupą, ale jądro jego już jest dojrzałe, a akt jego istotny już jest wypełniony.

I skądże to lud nasz zaczerpnął takiej znajomości i takiej miłości Polski? Przecież pokolenia całe utrzymywano umyślnie w zupełnej nieznajomości dziejów naszego narodu; przecież na imię Polski plwano i wydzierano i palono wszystkie jego ślady. Lecz o niebaczni prześladowcy! Ręce już zacieracie z radości, bo sądzicie, że się wam udało, Polskę wydrzeć z serca ludu. Jakież to złudzenie! Zatykaliście skrzętnie wszystkie zródła znajomości i poznania i poczucia Polski: ale się ostało dla niej jedno źródło, którego ni zasypać, ni zatruć wam się nie udało. To był Kościół. Zabraniano nawet używać języka polskiego i nim się posługiwać. Ale język ten rozbrzmiewał w liturgji Kościoła i rwać serca i uczucia ku Bogu, wdzięcznem swem tchnieniem polskości, zaprawiał rozmodlone serca. Wróg przed ludem naśmiewał się i natrząsał z Polski. Lud zaś w prześladowaniu Kościoła za język narodowy w modłach, uczył się łączyć męczeństwo za wiarę z męczeństwem za ojczyznę. Polskę poniżoną na ulicy on widział wywyższoną aż do posłannictwa Krzyża Chrystusowego w kościołach. Płacząc nad Kosciołem, on i nad Polską płakał, a cierpiąc za Kościół, on cierpiał i za Polskę. Tak to w krynicy najwznioślejszej myśli i najwznioślejszego uczucia odbijała się postać Polski i widniał jej wizerunek, już wprost w sercu i duszy naszego ludu. On znał, on kochał Polskę, on się dla nie poświęcał, przez Kościół. I wiedziony swem uczuciem religijnem, w niem on odnajduje przewodnika duchowego dla siebie. To, co się tak złączyło i sprzęgło w jego duszy w jedno, on rozdzielać nie będzie i nie chce.

Utwierdza zaś go w tem jego dawny pasterz męczennik. Pamięta ten lud jeszcze czasy, kiedy mu jego pasterza oderwano gwałtem od ołtarza, odłączono go od jego owczarni i wśród płaczu żegnających go, osieroconych owieczek, wypchnięto na okrutne wygnanie. Za co? Za to właśnie, że Arcybiskup wileński nie chciał zgodzić się na to, ażeby mowę polską wyrugować z Kościoła. Za to on poszedł na cierpienie i męczeństwo.

Opatrzność zachowała go w jego sędziwych latach, aż do chwili, gdy Polska zmartwychwstała. I lud wileński ujrzał drogie oblicze swojego pasterza, bruzdami wieku i przebytego męczeństwa uznojone i usłyszał jego głos, głos tak dobrze mu znany. Przed laty był to głos protestu, który się rozległ po wileńskiej ziemi i wzywał wszystkich do mężnego obstania przy wierze i Polsce. Dziś ten głos jest głosem wezwania, ażeby lud wolnym stwierdził wyborem i czynem wszystkie nauki, jakie z jego ust i z wstrząsających wypadków dziejowych i z męczeństw i z Ducha Św. otrzymał.

Opatrzność zachowuje nam Ciebie, cny Arcypasterzu, w Tobie uwięziła dwie wielkie epoki, epokę naszej niedoli i naszego męczeństwa i wielką epokę naszej wolności i naszego zmartwychwstania. Głos Twój, który się dziś odzywa dla wileńskiego ludu, lecz i dla narodu całego, głosem jest męczennika, ale i głosem duchowego hetmana. Związek najściślejszy, pomiędzy kielichem goryczy, a kielichem upojenia i radości i Twoje przejścia, ony Arcypasterzu, nadały Ci prawo, z wysoka przemawiać, a na lud wileński i na nas nakładają obowiązek, ażeby głos Twój, jak wyroczni Pańskiej, jak głosu Bożego, słuchać. Usłuchał Cię lud, usłuchamy my wszyscy, bo w głosie Twoim czujemy podźwięk nadziemskiej wiary i miłości Ojczyzny.

Wola tak zamanifestowana, wola, która wychodzi z wiekowych korzeni miłości i wiary, podobna jest do olbrzymiego, litewskiego dębu, który się wpił głęboko w ziemię, a mchem wieków otulony, prosto i wysoko strzela w górę. Polityka, dyplomacja i jej kombinacje podobne są do bluszczu, który albo o pień tego dębu owijać się będzie, a wtedy sobie życie zapewni, albo też zwiędnie, uschnie i przepadnie. Bo w tak wyrażonej woli jest i żyje instynkt narodowej polityki. Z tego to instynktu czerpać musi swe soki wszelka Polski polityka, na nowych jej drogach. Inaczej, odcięta od korzenia, podobna się stanie roślinie, skoszonej i włożonej do wody, która rano kwitnie, a wieczór usycha.

Polityka zaś narodowa, która wychodzi ze znojnej pracy stuleci, a w prostych, a potężnych rysach i liniach się znaczy, podobna jest do wody Wisły pod wiosnę, kiedy lody niewoli ścieły się na wodzie i znać jej nawet nie było. Ale wartkie, a spokojne jej wody, chociaż niewidzialne, płynęły i wciąż płynęły. Aż pękły lody, a wtedy wody ukryte ujawniły światu majestat swój i siłę. Z rozbitych lodowców mogą się tu i tam jakieś kry gromadzić; mogą się nawet zewrzeć, by pęd zahamować rzeki, mogą nawet w jaki most uderzyć, zachwiać go i obalić gniewne, złośliwe i oporne, ale pędu zwycięskich wód i zwycięskiej rzeki nie powstrzyma kra i w inne łożysko wód jej nie zawróci. I wolno płynąć każdemu z wo-

dami tej rzeki, a niewolno nikomu bezkarnie im się przeciwstawić.

Europo! plebiscyt, to znak nie zawsze szczęśliwie przez ciebie użyty, nie zawsze sprawiedliwy, nie zawsze zgodny z historji postulatami, ale to znak twój, przez ciebie wynaleziony i jako dogmat nieomylny, dla twojej linji politycznej przedstawiony. Tu właśnie bodaj, czy nie tu jedynie, widzisz ten znak woli ludu czysty i niesfałszowany. I czyżbyś miała, o Europo, działając inaczej połamać twoje dogmaty, albo je przekreślić?

Lecz nie potrzebuję żadnych czynić wyrzutów dyplomacji Europy, która nic dotąd nie uczyniła ze swej strony, coby je usprawiedliwiło. Rozumna i spokojna, uchylała się nawet ze swem pośrednictwem tam, gdzie widziała, iż nie w swojej porusza się dziedzinie.

Zresztą i jej interesy polityczne po jednej idą linji z wolą Wileńskiej Ziemi. Boć przecie niezłączenie się Wilna i niezłanie się jego z Polską, będzie tylko podsycać nadzieje i złudzenia u tych z naszej braci, którzy marzą o stworzeniu wielkiej, samodzielnej Litwy. Nie będą oni wtedy, jak ów Litawor w poemacie poety, słuchać wytrawnych rad starego Rymwida, nie pojętą za wołaniem dziejów i przeszłości i raczej się skuszą o takie przymierza, które im samym zgubę przyniosą, a pokojowi świata zagrożą, bo wtedy po przez Ziemię Wileńską ręce sobie to zgody i do wspólnej roboty podadzą dwaj najwięksi europejskiego pokoju wrogowie. Rozkład i anarchja Północy i upokorzona przez wojnę a żądzą odwetu i zemsty dysząca pycha niemiecka Zachodu.

Zda mi się, że z grobowców dzisiaj wychodzą wielkie pastacie tworców Unji, od czasów Jagiełły aż do czasów Konstytucji 3 Maja. I stają oni przed nami, ażeby podzielić nasze szczęście i naszą radość; stają przed nami ażeby być świadkami i sędziami naszymi, którzy nam sprawiedliwość oddają, iżeśmy z drogi ich wskazań nie zeszli; stają przed nami, by nam złożyć uznanie i pochwałę i by nam powiedzieć: godnymiście się stali, by być spadkobiercami wielkiej naszej myśli i naszego posłannictwa.

Potrzebne nam jest dzisiaj takie świadectwo przeszłości i historji. Bo budzi ono w nas zaufanie w nasze własne siły, budzi zarazem i ufność w rządy Boże nad nami, które jednolitą linją sprzęgają przeszłe i dzisiejsze czasy.

Z wielką wiarą i ufnością zwracamy się do Ciebie, o Boże! We wszystkich przejściach i trudnościach naszego młodego życia narodowego, pośród burz i nawalnic, zamąceń i trudności, my to widzimy i czujemy, jak na ręku Twojem jesteśmy noszeni. Powijamy się, jak łódź na fali, która z korzystnym biegnie wiatrem i pracę wioseł, przez bieg prądu wody dopełnia. Łaska to Twoja, o Panie i Opatrzność Twoja unosi nas na naszej kruchej łodzi i do portu zbawienia prowadzi.

Daj więc to nam i spraw, o Boże abyśmy świateł, przez Ciebie na niebie zapalanych, nie gasili, abyśmy serca naszego ludu, herolda Twojej woli, nie plamili, abyśmy wśród przeciwności cierpliwość zachowali, abyśmy zasad Twoich mężnie bronili, abyśmy w dzieło Twoje i nasze samych siebie jak w całopalnej ofierze dali i włożyli. Amen.

Epidemja tyfusu.

Położenie ludności wiejskiej zamieszkującej okolice nad Bugiem jest wprost rozpaczliwe. Wszystkie wioski gminy połowieckiej, powiatu brzeskiego opanowane są przez epidemję tyfusu plamistego, zawleczoną ze wschodu. Wobec braku jakiejkolwiek bądź poważnej akcji ratunkowej epidemja przybiera wymiary wprost zastraszające. Sprzyja temu wielka nędza ludności miejscowej, zwłaszcza tej, która w czasach ostatnich powróciła z Rosji.

W okolicy spustoszonej przez działania wojenne Rosjan i Niemców, wśród zgliszcz miasteczek i dworów wiejskich, ludność ta nie może znaleźć zarobków. Pomocy zaś nie widać z nikąd, prócz akcji amerykańskiej dzieciom, która nie może jednak wystarczyć. Głód więc i tyfus dziesiątkują ludność.

Zdarza się tu często, że ludzie mieszkają w chatach pozbawionych drzwi i okien i to przy mrozach, które dochodziły tej zimy do 20 i wyżej stopni.

Odżywianie się ludności również jest nędzne. Niektóre rodziny zaledwie raz na trzy dni gotują trochę polewki z mąki żytniej lub owsianej, wyżebranej u sąsiadów.

Zmarłych swych ci nieszczęśliwi grzebią bez trumien kładąc trupa między cztery żerdzie i okręcając drutem lub łachmanami.

Jeżeli z wiosną zaraza niema się rozlać po całym kraju muszą być niezwłocznie przedsięwzięte środki zaradcze.

Rząd i społeczeństwo muszą się nareszcie dowiedzieć jak istotnie groźną jest sytuacja na zrujnowanych naszych kresach wschodnich. St. K.

Nurzec, w lutym.

Podwójne morderstwo rabunkowe.

Wypadek morderstwa w Pokrzywnie pod Krzesinami, o czem onegdaj podaliśmy krótką notatkę, zaszedł nie na posiadłości gospodarza Szabelki, lecz u kolonisty Schaberga. Ofiarą zbrodni padły żona Szaberga i jej 13 letnia siostrzenica. Śledztwo ustaliło, że morderstwo wykonano uderzeniem siekiery w celach rabunkowych. Łupem zbrodniarza stała się gotówka w sumie przeszło 150 tys. marek polskich i pewna ilość pieniędzy niemieckich.

Podejrzenie padło na 24. letniego Fritza Determanna syna kolonisty, który już wyemigrował do Niemiec. Miał on zabrać meble i w piątek wyjechać za ojcem do Niemiec. Zbrodniarz przyznał się do zbrodniczego czynu okazuje skruchę i żal. Początkowo wzbraniał się wyznać prawdę, ale wszelkie poszlaki, jak ślady krwi na ubraniu i szacowanie pieniędzmi w wielkich ilościach obciążały go bardzo.

Morderca przybył do Schabergerowej, która z siostrzenicą wybierała ziemniaki w piwnicy z pozorną prośbą o pożyczenie roweru. Schabergowa wysłała dziewczę po rower, zostając sama, i w tym czasie zbrodniarz dokonał morderstwa. Poczem poszedł do mieszkania i tu pozbawił życia niewinną dziewczynkę. Dettermann zamierzał tego samego dnia wyjechać na stałe do Niemiec. Miał on wszakże duże długi do płacenia na których wyrównanie brakło mu pieniędzy. Chęć zdobycia zasobów pieniężnych spowodowało go tedy do popełnienia okrutnej zbrodni.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Wincentego
Jutro: Franciszki Rz.
Wschód słońca: 7,37, zachód 6,39.
Długość dnia: 11,19. Przybyło 2,44.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 8 marca o godz. 6 wieczorem w sali Magistratu.

Z „Sokoła". Ćwiczenia gimnastyczne rozpoczną się w piątek, dnia 10 bm. o godz. 8 wieczorem w sali strzeleckiej, na które wzywa wszystkich druhów ćwiczących Florjan Schulz, kierownik. Czołem!

Na Inwalidów woj. Koła śmig. złożyło Koło śpiewu „Cecylja" w Dłużynie na swej wieczornicy 643 mk.

Wywóz urządzeń fabrycznych zagranicę. Krakowski oddział „Rzeczypospolitej" dowiaduje się o niesłychanym fakcie działania na szkodę przemysłu polskiego. Oto z Białej, Bielska i okolic wywożą fabrykanci Niemcy zagranicę, a szczególnie do Wiednia całe urządzenia fabryk, a conajmniej maszyny i warsztaty. W ten sposób wywieźli n. p.: Brühl w Mikoszowicach koło Białej, Gütcher oraz Karol Hies w Białej z fabryk tkackich maszyny, a ostatni z wymienionych 18 warsztatów tkackich. Fabrykanci ci zabierają również zdolniejszych robotników, pozostawiając znaczne rzesze bez pracy.

Masowy morderca oficerów polskich. Wczoraj aresztowała policja niejakiego Wacława Parzychę zamieszkałego w Rokiciu pod Łodzią obwinionego o masowe mordowanie oficerów polskich w r. 1918, kiedy Parzycha był jeszcze, jak stwierdzają świadkowie marynarzem czarnomorskiej floty bolszewickiej.

Za obrazę władzy. „Czy funkcjonarjusze poczty są analfabeci, czy idjoci?". Oto zapytanie, z którem właściciel domu handlowego i 6-piętrowej kamienicy w Warszawie p. Daniel Kraushar zwrócił się do Ministerjum poczt i telegrafów w piśmie do tejże władzy.

P. Kraushar mianowicie, obrażony, iż urząd pocztowy zwrócił mu pewną pilną korespondencję z różnemi dopiskami ironicznemi, jako źle rzekomo adresowaną, odniósł się ze skargą i żalami do Dyrekcji Pocztowej, a gdy ta mu satysfakcji nie dała, zwrócił się z powyższem zapytaniem do Ministerjum. Ministerjum skierowało sprawę na drogę sądową i p. Kraushar stanął w charakterze oskarżonego o nieposzanowanie władzy za pomocą obrazy urzędu państwowego w piśmie przesłanem do Ministerjum.

Co prawda przewód ustalił, iż korespondencja jego zaadresowana: „Do T-wa akcyjnego pabjanickiej fabryki papieru w miejscu, Długa 28" niesłusznie wysłana została przez Urząd Pocztowy w Warszawie do Pabjanic i ztamtąd oczywiście zwrócona, boć słowo „w miejscu" zastępowało słowo „Warszawa", niemniej wina oskarżonego co do użycia niedopuszczalnych wobec władz ministerjalnych wyrażeń, została stwierdzona.

To też sędzia Chyczewski, sądząc tę sprawę w t. zw. trybie uproszczonego postępowania, skazał oskarżonego na 5 dni aresztu policyjnego.

Szkoła morska w Tczewie. Kierownictwo szkoły morskiej w Tczewie ogłasza, że od dn. 1 maja będzie przyjmowało nowych kandydatów na kurs nawigacyjny i na kurs mechaniczny. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Szkoła Morska w Tczewie lub Dep. Marynarki Handl. w Min. Przem. i Handlu w Warszawie.

Telegramy.

Przyjęcie dymisji gabinetu Ponikowskiego.

Warszawa, 5. 3. (Pat.) Naczelnik Państwa wystosował do p. Prezydenta Ministrów pismo treści następującej:

„Do p. Antoniego Ponikowskiego, Prezydenta Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie." Przychylając się do przedstawionej mi w dniu 3. marca 1922 r. prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu Prezydenta Ministrów, Ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego i z kierownictwa Ministerstwa sztuki i kultury wraz z całym gabinetem. Jednocześnie poruczam Panu oraz wszystkim ustępującym Ministrom, jak również i obecnym kierownikom zdrowia publicznego, przemysłu i handlu, kolei żelaznych, dalsze kierownictwo sprawami państwowemi aż do chwili powołania nowego rządu.

Warszawa — Belweder, d. 5. marca 1922 r.
(—) Naczelnik Państwa Józef Piłsudzki.
Prezydent Ministrów Antoni Ponikowski.

Bojkot Sejmu wileńskiego.

Warszawa, 6. 3. Powszechnie zwraca uwagę fakt, że na przedstawieniu galowem w teatrze Wielkim urządzonem na przyjęcie Sejmu wileńskiego nie zjawił się ani Naczelnik Państwa, ani żaden z ministrów.

Czyj sojusznik?

Paryż, 3. 3. Rosyjska Agencja Telegraficzna w Paryżu donosi, jak podaje z dobrze powiadomionego źródła, że Petlura zawarł z Rządem Ukrainy Sowieckiej układ na podstawie którego otrzymał zapewnienie amnestji a jednocześnie zobowiązał się do stawienia się przed ukraińskim sądem rewolucyjnym. Po udzieleniu amnestji Petlura ma być mianowany komisarzem wojny Ukrainy Sowieckiej.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.